goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
21 sierpnia 1943
Nr. 642
Cena w Wilnie 5 fen.

Bolszewicy stracili wczoraj około 500 czołgów

Dwa bataliony sowieckie okrążone i zniszczone. — 11 wielkich okrętów nieprzyjacielskich zbombardowano w porcie Bizerty. — Zestrzelono 41 brytyjsko-północno-amerykańskich samolotów.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 20 sierpnia 1943 r.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie rzeki Mius rozgorzały na nowo gwałtowne walki.

Pod Izium wojska niemieckie odparły w zaciętych zmaganiach ciężkie ataki bolszewików, okrążyły śmiałym kontratakiem dwa sowieckie bataliony i zniszczyły je.

Na obszarze walk na południowy zachód od Biełgorodu bitwa trwa nadal z niezmniejszoną gwałtownością.

Na pozostałych odcinkach frontu wojska niemieckie skutecznie wspierane przez lotnictwo, unicestwiły wszelkie sowieckie próby przełamania frontu i przyczyniły nieprzyjacielowi wysokie straty.

W dniu wczorajszym bolszewicy utracili 486 czołgów i 81 samolotów.

Na wodach półwyspu Rybackiego szybkie niemieckie samoloty bojowe zatopiły nieprzyjacielski okręt strażniczy.

Silny zespół niemieckich samolotów bojowych w nocy na 19 sierpnia ponownie atakował port w Bizercie i obrzucił bombami wszelkiego kalibru 11 dużych statków. Przy tym uszkodzono ciężko 8 transportowców o łącznej pojemności 33.000 TRB., jeden statek handlowy o pojemności 5.000 TRB. zatonął natychmiast.

W dniu wczorajszym w ciągu gwałtownych walk powietrznych na obszarze południowej Italii zestrzeliły niemieckie myśliwce 28 brytyjsko - północno-amerykańskich samolotów, w tym 15 czteromotorowych bombowców.

Nad zajętymi obszarami zachodnimi myśliwce i obrona przeciwlotnicza zniszczyły w ciągu 19-go sierpnia 12 nieprzyjacielskich samolotów. Ubiegłej nocy podczas nalotów niepokojących na zachodni i północny obszar Rzeszy stracił nieprzyjaciel po bezskutecznym zrzuceniu bomb jeszcze jeden samolot.

Podczas zaopatrywania Sycylii i podczas późniejszego przewożenia z powrotem walczących oddziałów szczególnie zasłużyły się nieznużonym działaniem przydzielone do transportu jednostki marynarki wojennej pod dowództwem kapitana fregaty bar. von Liebenstein.

Przed punktem kulminacyjnym

BERLIN. 18. 8. Jeśli chodzi o ogólną ocenę toczącej się od sześciu tygodni bitwy na froncie wschodnim panuje w Berlinie pogląd, że walka zbliża się obecnie do swego punktu kulminacyjnego. Front obecnych walk posiada długość ponad 600 km. Sukcesy sowieckie pod względem terytorialnym i taktycznym są w porównaniu z nakładem sił bardzo małe, lecz ciężkie straty, jakie poniosły sowieckie armie uderzeniowe, przede wszystkim także w materiałach wojennych, zaważą poważnie w zbliżających się tygodniach. Z boju odpadło okrągło 200 rosyjskich brygad pancernych, zniszczono z górą 1000 bateryj i zestrzelono okrągło 6000 samolotów.

Zainicjowane niemieckie kontrakcje w rejonie Biełgorodu już się rozpoczęły i dały już pierwsze sukcesy. Wojska sowieckie zostały przez kontrataki niemieckie nie tylko związane i odrzucone, lecz wskutek ataku czołgów niemieckich udało się też otoczyć silniejsze oddziały sowieckie, których zniszczenie w tej chwili odbywa się. Podczas odpierania sowieckich ataków w trakcie własnych przeciwnatarć zniszczono w tym rejonie 55 rosyjskich czołgów.

Drugie ognisko wielkiej bitwy na froncie wschodnim utworzyło się w rejonie Wiaźmy. Na tym odcinku rozwój bitwy zdradza tendencję rozszerzania się na północ. I tak Sowiety rzuciły do walki znaczne siły na południowy zachód od miasta Biełyj. Na całej przestrzeni tego drugiego ogniska zaatakowali bolszewicy bardzo silnymi oddziałami, lecz wszystkie ich próby przełamania frontu załamały się o opór wojsk niemieckich.

Krótkie wiadomości

SZTOKHOLM. (DNB). Według doniesienia agencji Reuter z Londynu, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny podali, że rząd japoński opublikował nazwiska 65 proc jeńców wojskowych przeciwników Osi, którzy znajdują się w rękach japońskich. Oblicza się, że w rękach japońskich znajduje się 100.000 jeńców angielskich, 75.000 jeńców z oddziałów hinduskich, 20.000 Australijczyków, 35.000 Amerykanów, 10.000 Holendrów i 2.000 Kanadyjczyków. Dotychczas praktycznie brakło wiadomości o jeńcach hinduskich. Jedyna droga wymiany listowej istnieje przez Związek Sowiecki.

HELSINKI. (DNB). Fińska gazeta „Vaasa“ wypowiada się na marginesie stanowiska Finlandii i oświadcza m. in.: „Jeżeli ktoś przyzna prawo do życia narodowi fińskiemu, ten winien wiedzieć, że w Finlandii poznano dobrze prawdziwe zamiary Sowietów. Eksperyment z rzekomą dobrą wolą sowiecką w stosunku do Finlandii jest całkowicie zbędny, ponieważ oznacza to wydanie Finlandii bolszewickiej przemocy. Droga Finlandii jest jasna. Jest ona pod ochroną tych mocarstw, które w wojnie przeciw bolszewizmowi przyznały Finlandii prawo i stanowisko bez poprzednich eksperymentów.

MADRYT. (DNB). Stosownie do powiadomienia hiszpańskiego korespondenta prasowego z Algeciras, przybyły do portu Gibraltaru w niedzielę krążownik angielski „Fidji“ (8.000 ton) i trzy anglo-amerykańskie statki towarowe mocno uszkodzone. Krążownik wyłowił z morza licznych zabitych i rannych.

BERLIN. (DNB). W lipcu na całym froncie wschodnim myśliwce niemieckie, artyleria przeciwlotnicza i wojsko zniszczyły 3016 samolotów bolszewickich. Tą największą ilością strąconych przez Niemców samolotów w ciągu miesiąca, straty bolszewików w samolotach zwiększyły się o 9.464, a od początku wojny o 43.642.

BERNO. (DNB). Według urzędowego powiadomienia w dniu 17 sierpnia w godzinach południowych wylądowały w Szwajcarii dwa czteromotorowe samoloty amerykańskie, jeden o g. 12.28 w Dübendorfie, drugi zaś o godz. 14 w Utzendorfie (kanton Berno). Załogi samolotów w liczbie po 10 żołnierzy zostały internowane.

SZTOKHOLM. (DNB). Udana akcja przeprawienia się niemieckich sił zbrojnych z Sycylii do Calabrii spowodowała w Londynie wielkie [illegible].

RZYM. (DNB). Ciężko uszkodzony lotniskowiec angielski „Formidable“ przybył do Gibraltaru.

LIZBONA. (DNB). Wielki pożar lasów przy port Lejantey w Maroku francuskim zagrażał głównemu składowi armii ekspedycyjnej która w tym lesie przechowywała benzynę, amunicję, broń dla piechoty i części samolotów. Zachodzi tu akt sabotażu marokańskich patryotów, względem armii okupacyjnej USA.

SZTOKHOLM. Badanie Metropolitan Life Insurance Companie w Nowym Jorku stwierdza, że w sprawie rozwoju ruchu ludności grozi USA katastrofa. Ilość urodzeń jest obecnie znacznie niższa niż ilość wypadków śmierci, tak że obecnie już nastąpiło zmniejszenie się ilości zaludnienia. W ciągu ostatniego roku okazało się znaczne pogorszenie tej sytuacji i pismo powiada, że tylko daleko idące środki zaradcze mogą katastrofę powstrzymać. Badania statystyczne wykazały, że przez zmniejszenie się przyrostu ludności w stosunku do śmiertelności powstała całkiem nowa sytuacja, którą należy uważać jako ostrzeżenie. Zagadnienie podobne było dla USA dotąd zupełnie nieznane. Teraz jednak okazuje się, że już oddawna odbywa się jak w Anglii tak i w USA proces zestarzania się.

BERLIN. (DNB). Amerykańsko-brytyjska flota inwazyjna otrzymała na Morzu Śródziemnym od niemieckich sił lotniczych ciężki cios, trocąc 112 przeważnie naładowanych ludźmi i materiałem wojennym statków transportowych. Zatonięcie 55 statków o tonażu 247.100 TRB stwierdzono naocznie, zatonięcie dalszych 57 parowców o tonażu 269.750 TRB na podstawie celnych trafień i dalszych meldunków — przechylenie na bok wybuch kotła, zaprzestanie jazdy, można przyjąć jako pewnik. Wojska inwazyjne wskutek utraty ogółem 516.830 TRB straciły około 25 proc. tonażu całej użytej do walk floty transportowej.

Nie wliczone są przy tym łodzie desantowe i wszystkie mniejsze motorówki, które częściowo już koło wybrzeża afrykańskiego, częściowo na wodach Sycylii i Malty zatonęły od bomb i ognia broni pokładowej. Obok zatopionego tonażu, 367 transportowców i statków towarowych o pojemności łącznej 1.521.700, zostało trafionych przez bomby. Następnie zatopiono 5 kontrtorpedowców i jedną łódź konwojową. Trafiono bombą również pancernik, 17 krążowników, 19 kontrtorpedowców jak również wielką ilość innych jednostek wojennych

Bolszewicy stracili dotychczas
ponad 8000 czołgów

Wystarczające niemieckie rezerwy. — Niemieckie kierownictwo dysponuje pełną swobodą działania

W trzech ogniskach sowieckiej ofenzywy, a mianowicie na odcinkach pod Biełgorodem, Orłem i Wiaźmą również we wtorek toczyła się nadal z niezmniejszoną zaciętością wielka bitwa odpierająca.

Główne uderzenie bolszewików w rejonie Biełgorodu znów doprowadziło do bardzo ciężkich i zmiennych walk. Przedsięwzięte przez kierownictwo niemieckie środki przeciwdziałania zaczynają już skutkować. W każdym razie dostatecznie walczącej obronie udało się otoczyć i wstrzymać silne ataki sowieckiej piechoty i czołgów w tym rejonie. Bolszewicy nadal nie mogli wykorzystać operacyjnie swych przedsięwzięć.

Próby podejmowane wszelkimi siłami celem rozerwania i przełamania frontu rozbiły się i we wtorek o twardy opór wojsk walczących na czołowych liniach oraz o operacyjne posunięcia naszego Naczelnego Dowództwa, które rozporządza dostatecznymi rezerwami dla prowadzenia bitwy odpierającej w ramach planowego kierowania nią i zachowania swobodnej decyzji, — jak również dla udaremnienia posunięć strategicznych kierownictwa nieprzyjacielskiego.

Również na zachód od Orła i w rejonie Wiaźmy kontynuowali bolszewicy bardzo uporczywie wysiłki przełamania się, ale wszystkie ataki nieprzyjacielskie, szczególnie gwałtowne pod Wiaźmą, zostały odparte. Pomimo bardzo silnych ataków sowieckich na zachód i południe od Wiaźmy — pomijając pojedyncze lokalne włamania już zlikwidowane — wojska niemieckie utrzymały swoje stanowiska. O gwałtowności walk w rejonach nasilenia sowieckiej ofenzywy świadczy ponowny silny wzrost liczby zestrzelonych przez obronę czołgów, która we wtorek wyraziła się cyfrą 348.

Tak więc ogólne straty sowieckie od początku ofenzywy wynoszą ponad 8000 czołgów.

Co się tyczy rejonów walki nad rzeką Kubań i Mius oraz na południe od jeziora Ładoga komunikowane są tylko nocne walki o lokalnym znaczeniu. Podkreślić tu należy wielki sukces obronny, odniesiony przez niemieckie wojska w rejonie jeziora Ładoga w ostatnich tygodniach w walkach przeciwko przeważającym w ludziach i materiałach wojennych siłom nieprzyjacielskim. W ciężkich, trwających tygodniami, walkach udało się zachować wszystkie swoje stanowiska. („W. Z.“)

Wizyta ambasadorów u Stalina
Jeszcze silniejszy związek państw zachodnich z Moskwą

LIZBONA. Brytyjski ambasador w Moskwie, sir Archibald Kerr i jego amerykański kolega admirał Standley, który dopiero co powrócił z dozwolonej wreszcie po długich pertraktacjach, lecz wbrew pierwotnym zapowiedziom do czterech tylko dni ograniczonej tak zwanej podróży inspekcyjnej po sowieckich okręgach przemysłu zbrojeniowego, zjawili się we czwartek w Kremlu i odbyli dłuższą konferencję ze Stalinem, w przebiegu której to konferencji złożyli oni mu, jak głosi komunikat angielskiej agencji, ważne oświadczenia. Wspomniana agencja dodaje, że Londyn i Waszyngton stoi na stanowisku, iż jest rzeczą nieodzownie konieczną jeszcze lepiej uzgodnić między sobą militarne i polityczne plany Moskwy i państw zachodnich.

O tym tak zwanym „wzajemnym uzgodnieniu“ mówi się już od dwóch lat. Dotychczas polegało to na tym, że państwa zachodnie, raz szybko, innym znów razem nieco wolniej, lecz zawsze w całym zakresie zgadzały się na to, czego żądała Moskwa. W przyszłości zatem ma ten rodzaj współpracy być jeszcze silniejszy.

Londyńska gazeta „Times“, która od pewnego czasu szczególnie mocno broni życzeń sowieckich, wykorzystała drugą rocznicę tak zwanego oświadczenia atlantyckiego Churchilla i Roosevelta 12 sierpnia, by jeszcze raz kategorycznie zapewnić Moskwę: „Nie może istnieć żadne uregulowanie jakichkolwiek zagadnień europejskich poza wspólną decyzją Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego“.

Nad poglądami i życzeniami mniejszych państw europejskiego kontynentu trzeba zdecydowanie przejść do porządku dziennego. Robiąc przytyk do polskiej, jugosłowiańskiej i czeskiej emigracji oraz do krajów bałtyckich, gazeta pisze: „Drobnostkowe narodowe różnice i ambicje, które szkodzą wspólnej organizacji Europy, nie mogą odgrywać żadnej roli“. „Times“ kończy swoje rozważania oświadczeniem: „Wielka Brytania i Związek Sowiecki zobowiązały się już wspólnie pracować. Głosy kół amerykańskich nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do chęci Stanów Zjednoczonych współdziałania z całą energią nad dojściem do skutku tej współpracy“.

Jest to zwrócenie uwagi na angielsko-sowiecką umowę co do dwudziestoletniej ścisłej współpracy po wojnie. Roosevelt tylko dlatego dotychczas nie przyłączył się do tej umowy, ponieważ układy z państwami zagranicznymi wymagają ratyfikacji przez senat, a ratyfikację tę wobec niepewnej większości głosów w tej chwili trudno byłoby zdobyć. Lecz prezydent wie, że na mocy swego stanowiska, jako najwyższy dowódca Stanów Zjednoczonych może on swój kraj i bez formalnego paktu skierować na kurs sowiecki. Poza całą tą gadaniną o zrównaniu, koordynacji i uzgodnieniu politycznych i militarnych planów kryje się koniec końców jedynie gorąca chęć państw zachodnich wydania Związkowi Sowieckiemu kontynentu europejskiego dla zabezpieczenia sobie swej własnej egzystencji.

LIZBONA. (W.Z.) Flota handlowa angielska zmniejszyła się do pięciu milionów ton. Przy wybuchu wojny wynosiła ona 21,3 milionów TRB. Jest ona dziś mniejsza od japońskiej i północnoamerykańskiej floty handlowej i dosięga zaledwie nieco więcej niż stan norweskiej floty handlowej przed wojną. Oto bilans czteroletniej wojny morskiej.

Daremna taktyka przemilczania o stratach w tonażu

BERLIN. (DNB). Sukcesy niemieckich samolotów torpedowych w walce przeciw wpływającemu na Morze Śródziemne pewnemu dużemu konwojowi, z którego zniszczyły one conajmniej 170.000 rejestrowanych ton brutto — oceniane są wyczerpująco przez dzisiejszą prasę poranną. Pisma podnoszą przy tym szczególnie, że Niemieckiej Sile Zbrojnej stoją do dyspozycji najbardziej skuteczne najróżnorodniejszego rodzaju środki do prowadzenia walki, umożliwiające dalsze kontynuowanie poważnego niszczenia tonażu. Zapobiegawczo — pisze w związku z tym „Völkischer Beobachter“ — oświadczyły rządy Anglii i St. Zj. Ameryki w dniu 10 czerwca, że ich prasie a także ich ministrom zakazuje się na przyszłość wypowiadania się o stanie wojny o tonaż. Tylko co 10-go dnia każdego miesiąca miał ukazywać się ogólny komunikat. Pierwszy wyrywkowy dzień — 10 sierpnia — minął jednak, jak stwierdza pismo, bez zapowiedzianego zbiorowego komunikatu, natomiast z Londynu i Waszyngtonu oświadczono, że wogóle nie będą nadawane żadne komunikaty o stratach w okrętach. Jest to — czytamy dalej w tym artykule — efektowne przekreślenie faktu, że działania na Morzu Śródziemnym kosztowały aliantów duże więcej tonażu transportowego, niż mogli oni kiedykolwiek przypuszczać. Wobec zwycięstwa niemieckich samolotów torpedowych przed Gibraltarem angloamerykańska taktyka przemilczania jest zupełnie daremna, ponieważ ta bitwa z konwojem była obserwowana z hiszpańskiego wybrzeża. Od czerwca zresztą niemieckie łodzie podwodne potrafiły w sposób widoczny zwiększyć swoje sukcesy pod względem zatopień i można zatem zrozumieć, że Churchill i Roosevelt tak dużo dokładają starań, by ukryć ciężką dla nich nadal sytuację w zakresie wojny z tonażem

SPADOCHRONIARZE Z ROSJI SOWIECKIEJ MAJĄ GŁOS

Dezerterzy spadają z powietrza. Znowu z[illegible] dobrowolnie 4 sowieckich spadochroniarzy. Ich opowiadanie o tym, co [illegible] z tamtej strony frontu.

II.

Pewien pracownik administracji cywilnej na Białorusi opowiada osobiście o tym wypadku, który jest typowym dla upadku bolszewickiego morale:

„Znajdowałem się z dwoma miejscowymi policjantami w drodze, niedaleko miejscowości B., gdy nagle w odległości około 600 metrów dostrzegliśmy w krzakach przed pobliskim lasem kilka postaci. Skoro w tym kierunku skierowaliśmy swe kroki, niespodzianie zagwizdały koło naszych uszu pociski z pistoletu maszynowego. Rzuciliśmy się na ziemię i odpowiedzieliśmy ogniem, ja miałem przy sobie pistolet maszynowy, a obydwaj policjanci strzelali ze swoich karabinów. Rozpoczęła się żywa strzelanina, ale na szczęście nie było żadnego wypadku. Naraz tamta strona zaprzestała ognia. Przeczekaliśmy pięć minut, a następnie doszły nas wołania. I oto ujrzeliśmy czterech mężczyzn prosto stojących i żywo gestykulujących. Moi towarzysze obawiali się zasadzki, lecz ja trzymając w rękach gotowy do strzału pistolet maszynowy ruszyłem naprzód, a oni za mną.

Obfity mieliśmy połów. Ci czterej przyjęli nas wielkim potokiem słów i poprowadzili do piątego, który leżał martwy wśród krzaków. Jego pistolet maszynowy — on był tym, który strzelał — oddano mnie. Teraz dopiero okazało się, że ci czterej rzucili się na niego i zabili go kolbami. Był to żyd, komisarz polityczny, który zeskoczył wraz z nimi na spadochronie i był ich dowódcą. Opowiadali oni, że jeszcze przed odlotem porozumieli się co do tego, by w żadnym wypadku nie prowadzić tutaj długo partyzantki. Kiedy jednak po błąkaniu się całymi dniami przeczytali w znalezionej rosyjskiej gazecie, że mogą się dobrowolnie zgłosić bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa, uznali tę drogę za jedyną i najbliższą. W każdym razie droga ta prowadziła po trupie żyda. Dobrze się zdarzyło, że w decydującym momencie uwikłali się w potyczkę, przy czym mogli zabić komisarza.

„Jesteśmy myślącymi ludźmi" — oświadczył najstarszy z nich, wysoki blondyn z szarymi oczyma i wąsikiem, syn zamordowanego w r. 1917 carskiego oficera. „Wówczas należałem do „bezprizornych". Lecz to co dzisiaj się tam dzieje jest o wiele, o wiele gorsze. Dzieci włóczą się obecnie w takiej ilości, że NKWD nie widzi innej rady jak tylko tępić je niby złośliwe szczury. Podobnie jak gromady głodnych szczurów pojawiają się te dzieci w jakimś okręgu, objadają dosłownie kłosy zbóż na pniu, zjadają wszystko tak, że nie pozostaje nic. NKWD stawia dla nich na zagrożonych terenach zatrute produkty spożywcze...".

„Ci mają przynajmniej jeszcze jakieś produkty do zatrucia". Kolega wysokiego blondyna jest o pół głowy od niego niższy, posiada piwne oczy i jest bardzo miłym człowiekiem, który cieszy się jak dziecko z dzisiejszej przygody. „Wkrótce dojdzie do tego — mówi on do tłumaczących policjantów — że wszędzie mordować będą komunistycznych katów i łotrów z GPU. Nikt już nie jest za prowadzeniem partyzantki na tyłach frontu niemieckiego. Jest to może jeszcze interes dla zawodowych morderców lub dla żydów. Ci nie mają nic do stracenia. Kiedy nadejdzie wielki dzień, nie ujdą cało!".

Trzeci z czwórki jest krępym, żywym brunetem. Przerywa on opowiadanie innych: „Trzeba tym, którzy walczą jeszcze w lasach, zrzucić ulotki, by wybili żydów i uwolnili się. Trzeba im dokładnie wyjaśnić, że nie potrzebują się niczego obawiać. I muszą się dowiedzieć o fakcie, że szatańskie panowanie Stalina zbliża się ku końcowi. Koniec musi nastąpić teraz, czym wcześniej, tym lepiej, — inaczej wyszle on do ostatka wszystkich mężczyzn w ogień niemiecki. Koniec z masowym mordowaniem Rosjan bez sensu i bez celu!".

Czwarty, który dotychczas milczał, spokojny, bardzo jeszcze młody człowiek, powiedział teraz z niecierpliwością: „Cóż pomogą wszystkie słowa, nieszczęście trwa nadal aż wszyscy wyginą. W Rosji panuje głód. Patrz pan jakie otrzymujemy pożywienie; spadochroniarze otrzymują dobre porcje: kasza i suchary oraz parę kawałków cu[illegible] Trzeba czerwon[illegible] głosić przez głośniki [illegible] na tę stronę, by się do [illegible]. W naszej szerokiej [illegible] giną z głodu miliony [illegible] kobiet, dzieci, starców. NKWD więzi setki tysięcy, a tysiące codziennie rozstrzeliwuje, ponieważ wskutek osłabienia nie chcą pracować. Ostatnio przebywałem w szpitalu wojskowym w Kirowie. Znajduje się tam wielka fabryka czołgów, pracują w niej obecnie tylko starzy mężczyźni, kobiety i dzieci, 15-letni stachanowcy. A wszyscy wyglądają już jak nieludzie. W fabrykach panuje tyfus, głodowy tyfus! Taśma fabryczna biegnie i biegnie, a pracujący przy niej ludzie nagle padają i nie podnoszą się więcej, trzeba ich usuwać. Przysyła się nowe ofiary z śmiertelnie płonącymi oczyma; nazajutrz i one leżą już przy pędzącej taśmie fabrycznej. W szpitalu rozmawiałem z kolegami-górnikami, których ogarnęła rozpacz, gdy się dowiedzieli, że ich żony i córki muszą obecnie zamiast nich pracować pod ziemią. W pewnej gazecie sowieckiej czytałem, że w Taszkiencie 1500 dziewcząt kształci się „dobrowolnie" na górników.

„I za co to wszystko, to straszliwe nieszczęście" — przemówił znowu najstarszy. „Za świętą ziemię rosyjską" — okłamuje Stalin w gazetach. Za to przywraca on znowu oficerom złote naramienniki. Wówczas przybili oni te naramienniki mojemu ojcu gwoździami do łopatek zanim go zamordowali. Te świnie! Nie, nie, święta ziemia rosyjska jest dla Stalina obojętna. Teraz wysyła biednych ludzi setkami tysięcy na śmierć jak np. pod Orłem. Spodziewał się on, że przy pomocy szalonej liczby czołgów i milionów głodujących żołnierzy uda mu się przedrzeć na Ukrainę, by tam zdobyć zbiory. Przecież to nie mogło się udać, nie można muru przebić głową. Teraz wszystko minęło... Niech Bóg ma Rosję w swojej opiece w zbliżającej się zimie".

7.000 studentów amerykańskich nie zdało egzaminu

Podczas egzaminowania studentów amerykańskich ujawnił się fakt, że większa część ich nie miała prawie żadnego pojęcia o historii kraju a nawet nie znała nazwisk najbardziej znanych prezydentów Stanów Zjednoczonych. Jak donosi „Philadelphia Inquirer" w związku z tym zostało zarządzone przez Instytut Naukowy badanie uzupełniające, które dało wprost niemożliwy do przedstawienia sobie obraz ignorancji tak zwanych „wykształconych" amerykanów.

Z pośród 7.000 pytanych studentów wyższych uczelni amerykańskich — 84 proc. nie mogło podać żadnych wiadomości o Tomaszu Joffersonie, twórcy amerykańskiej deklaracji niepodległościowej i tak zwanym ojcu Ameryki; 25 proc tych studentów nie miało żadnego pojęcia kto był prezydentem podczas amerykańskiej wojny domowej, zaś 30 proc. nie wiedziało, że podczas wojny światowej prezydentem St. Zj. był Woodrow Wilson i jaką rolę odegrał on w Ameryce. Dalej wyjaśniło się, że 82 proc. wyższych szkół St. Zj. wogóle nie uwzględniało podczas egzaminów wstępnych działu historii.

Fakty te dają powod czasopismu uniwersytetu w Pensylwanii do oskarżenia całego systemu wychowawczego St. Zj. A. Oświadcza ono, że przeważająca większość studentów amerykańskich po opuszczeniu uniwersytetu praktycznie niema żadnego pojęcia o przedmiotach tam studiowanych i nie jest przygotowana ani do życia, ani do działalności zawodowej. „Philadelphia Evening Bulletin" oraz amerykańska literatka Dorothy Thompson zwracają szczególną uwagę na wpływ jaki ma takie niedostateczne wykształcenie na techniczne udoskonalenie armii Stanów Zjednoczonych Ameryki. Brak zdolności do wysławiania się u młodzieży akademickiej jest wprost przerażający — oświadcza ona. Wykrycie wszystkich tych braków — stwierdza amerykańska literatka — pozostanie jednak bez dalszych skutków i należy więc liczyć się w przyszłości z dalszym jeszcze obniżeniem poziomu amerykańskiego wykształcenia.

Z badań niemieckiej medycyny

BERLIN. (DNB). Na posiedzeniu towarzystwa lekarsko-przyrodniczego przy uniwersytecie w Jenie wygłosił profesor dr. Heberer, jeden z przodujących biologów niemieckich, ciekawy referat na temat wyników najnowszych badań na polu tworzenia się komórki w organizmie. Centralny punkt tych badań stanowią chromosomy, które są istotnymi przekazicielami dziedziczności wszystkich cech fizycznych i psychicznych. Szczególnie przez badanie olbrzymich chromosomów dwuskrzydłych, zwłaszcza muchy skrętki (drosophila) dokonano nadspodziewanych odkryć w dziedzinie mechanizmu tworzenia się charakteru i rasy. Stwierdzono, że chromosomy składają się ze spiralnie zwiniętych włókien osiowych, otoczonych błoną. Przy tym okazało się, że chromosom wspomnianej muchy posiada 1024 rozmaitych tego rodzaju włókien osiowych. Człowiek mniej nadaje się do badań w tej dziedzinie, ponieważ chromosomy jego są kilkakrotnie mniejsze aniżeli omawianej muchy. W każdym razie zdołano stwierdzić, że o dziedziczności u człowieka decyduje 24 pary chromosomów i że liczba ta jednakowa jest dla rasy białej i mongolskiej oraz czarnej. Również pewne gatunki małp, jak szympansy i małpy nowego świata mają po 24 pary chromosomów. Na podstawie tego faktu obalił też profesor Heberer dotychczasowy pogląd naukowy, twierdzący, że tworzenie się ras ludzkich ma swą przyczynę w mnożeniu się ilości chromosomów. W każdym razie wspomniane ważne odkrycia sprowadziły naukę o dziedziczności na zupełnie nowe tory.

Podczas sekcyj zwłok stwierdzano często zaszłe w organizmie zmiany organów, które ze sobą nie miały nic wspólnego i nie wynikały z jednej jakiejś choroby, mimo to jednak skłaniały one do wniosku, że istnieje pewien określony związek wzajemny między różnymi, często przeciwnymi sobie chorobami. Lekarz i badacz niemiecki, dr. Liebermeister, od dawna czynił wyniki, by systematycznie zbadać i przedstawić te związki, które ostatecznie tkwią u podstaw chorób. Przeprowadził on bardzo dokładne obserwacje nad wzajemnym wpływem tyfusu brzusznego i gruźlicy, przede wszystkiem tak zwanej gruźlicy miliarnej, a więc owej gruźlicy, przy której wskutek silnego ataku bakteryj szczególnie wielkie gruzły zjawiają się w różnych organach i powodują śmierć. Dr. Liebermeister skonstatował, że przy niektórych zachorzeniach na tyfus brzuszny po trzech mniej więcej tygodniach obraz choroby z gruntu się zmieniał i przechodził w gruźlicę miliarną. Podobne przejścia w gruźlicę zdarzały się też przy leukemis, chorobliwym zwiększaniu się białych ciałek krwi. Inny uderzający związek między różnymi chorobami występuje przy pewnym gatunku solitera. Równocześnie z nim stwierdza się często anemię, prowadzący do śmierci zanik czerwonych ciałek krwi. Po usunięciu tasiemca następują natychmiast normalne stosunki w krwi. Niektóre choroby wątroby pozostają znowuż w związku z chorobami infekcyjnymi. Szczególnie częsty jest związek zapaleń ropnych zębów z zachorzeniem innych organów, i tak np. szybko można wyleczyć wrzód w płucach, jeśli się usunie chory ząb, którego zapalenie zjawiło się równocześnie z chorobą płuc. Już z przytoczonych przykładów widać, że wzajemne związki między różnego rodzaju chorobami są nadzwyczaj wielostronne. Prof. dr. Liebermeister podkreśla dlatego, że zachodzi potrzeba „rozwiązania" tego rodzaju kompleksu chorobowego w ten sposób, że najpierw bada się chorobę zasadniczą i tą się leczy, poczem inne wtórne zjawiska chorobowe można łatwiej leczyć, często zaś znikają one same przez się.

W poszukiwaniu istotnego źródła i właściwej przyczyny tego rodzaju kompleksu chorobowego mają wspomniane oddziaływania wzajemne między różnymi chorobami, którym to oddziaływaniom prof. Liehermeister poświęcił wiele lat pracy, decydujące znaczenie dla przyszłych badań lekarskich.

Droga do katyńskiego lasu

(Trochę ze wspomnień osobistych i przeżyć)

Napisał dla pisma wychodzącego w Mińsku „Biełaruskaja Hazieta" kapitan K.

Przekład za zgodą autora.

Autorem opowiadania jest Białorusin p. K. oficer rezerwy ówczesnych wojsk polskich. Pan K. przebył prawie całą drogę do Katyńskiego lasu w obozie jeńców w Starobielsku i w Pauliszczowym Borze w okolicach lasu Katyńskiego.

Uwięzienie na Łubiance (patrz rozdziały „Na Łubiance i „Jak kot z myszką") przyczyniło się do tego, że p. K. uniknął śmierci z rąk N.K.W.D. w lesie Katyńskim.

I

Katyńska tragedja mocno wstrząsnęła całym światem kulturalnym. Niema zdaje się człowieka w Europie, którego by nie poruszył nowy dowód tego bezprzykładnego zezwierzęcenia bolszewickiego, któryby wreszcie nie zrozumiał, że bolszewicy dla zrealizowania swoich ciemnych celów nie liczą się ogólnie przyjętą etyką, ani z uczciwością i honorem, naogół z niczym, co czyni możliwym współżycie narodów kulturalnych.

Jakże doszło do tej tragedji? Może rzucą na to światło niektóre wspomnienia człowieka, który przeszedł osobiście ciężką drogę aż do samego prawie Katyńskiego lasu.

WE LWOWIE.

Mniej więcej około połowy września 1939 r. po rozbiciu polskiej siły zbrojnej przez niemiecką armię, przybyłem do Lwowa. Lwów jeszcze się bronił przed nacierającą armią niemiecką i tam się zebrały bodaj już wszystkie niedobitki wojska polskiego. Dowódcą korpusu Lwowskiego był w owym czasie generał Danger, dowódcą obrony miasta Lwowa generał Franciszek Sikorski, bliski krewny generała Władysława Sikorskiego.

We Lwowie, jak wielu z moich towarzyszy, którym honor żołnierski nie pozwalał tak łatwo się poddać, wstąpiłem do t. zw. korpusu Obrony Lwowa, którym dowodził gen. Januszajtis i wziąłem udział w obronie Lwowa.

Nastrój w mieście panował przygnębiony, prawie że beznadziejny. Walki odbywały się na przedmieściach. Co chwila zdawało się, że obrońcy nie wytrzymają potężnego naporu armii niemieckiej i miasto będzie zmuszone poddać się. A tu jeszcze w pewien słoneczny poranek jesienny, jak grom z jasnego nieba, uderzyła na wyczerpanych obrońców wiadomość, że czerwona armia przeszła granice i już się przybliża do murów Lwowa.

Z początku ten i ów z nas pomyślał: „koniec", ale potem może dlatego, że nikt nie wiedział dobrze, w jakim właściwie celu bolszewicy przeszli granicę, a żydowsko-bolszewicka propaganda zaczęła już robić swoje— niektóre bardziej łatwowierne jednostki zaczęły naprawdę w to wierzyć, jakoby bolszewicy śpieszą właśnie na pomoc resztkom polskiej armii; również wierzyli innym jeszcze mniej prawdopodobnym bajeczkom. Dowództwo Lwowskiego korpusu znalazło się w bardzo ciężkim położeniu. Z jednej strony obowiązek żołnierski wymagał wystąpienia zbrojnego przeciwko nieproszonym „sojusznikom" bolszewikom, zaś z drugiej strony — dobrze ono wiedziało, że prowadzenie obrony na dwa fronty jest absolutną niemożliwością. Pozostało tylko jedno— kapitulacja. Tylko na czyją stronę? Los chciał, aby gen. Langer, nie znający wcale bolszewików, kombinował, że lepiej kapitulować na korzyść strony niewojującej — poddał się bolszewikom.

Pierwszy krok na długim i ciężkim szlaku do Katyńskiego lasu został zrobiony......

„HONOROWA" KAPITULACJA

W celu omówienia warunków kapitulacji sztab polskiego korpusu wysłał delegacje do sztabu czerwonej armii. Na jej czele, a dokładniej na czele tej jej części, która zajmowała południowo-zachodnią Polskę, stał Timoszenko, późniejszy marszałek Związku Sowieckiego i komisarz obrony. Wspólnie z wyznaczoną przez Timoszenkę sowiecką delegacją, polscy przedstawiciele przyjęli w naiwnej dobrej wierze warunki kapitulacji, które zostały zapisane w formie protokółu. Ze strony sowieckiej protokół podpisał sam Timoszenko, a z polskiej gen. Langer.

Umowa kapitulacji, na którą bolszewicy zgodzili się, nie mając wcale zamiaru jej dotrzymać, co nam wychowanym na ogólnie przyjętych tradycjach rycerskiej Europy zachodniej, nawet nie przychodziło do głowy, była tej treści:

Cały garnizon lwowski, jak również wszystkie inne znajdujące się na terytorium wpływów korpusu lwowskiego, jednostki armii miały złożyć broń i poddać się czerwonej armii.

Czerwona armia ze swej strony obowiązywała się natychmiast po rozbrojeniu uwolnić do domu szeregowców, zaś oficerów przewieźć na samochodach do Tarnopola do sztabu czerwonej armii, skąd każdy z oficerów po otrzymaniu odpowiedniego dokumentu odjedzie do domu. Podpis Timoszenki był gwarancją wykonania umowy ze strony bolszewików.

Mówiąc szczerze nikt z nas nawet na chwilę nie przepuszczał, że zamiast wolności oczekuje nas po długich cierpieniach bratnia mogiła w lesie katyńskim, ale serce każdego wyszuwało dziwny niepokój.

NIEPOKÓJ.

Ale już było za późno na rozważania.....

Dnia 22 września władze wojskowe podały swoim podwładnym warunki kapitulacji. Jednak niektórzy z dowódców dość trzeźwo patrzyli na wartość bolszewickiej umowy. Naprz. gen. Januszajtis podając na zebraniu do wiadomości swoich oficerów warunki umowy powiedział: „Róbcie, jak wam każe wasze żołnierskie sumienie, ale ja bolszewikom nie wierzę".

Mówiąc szczerze wielu z nas w głębi duszy nie wierzyło bolszewikom. ale co można było zmienić w naszym losie? — Nic.

Niepokój rósł... Około godziny pierwszej pewnego jasnego wrześniowego słonecznego dnia zebrało się przed lwowskim gmachem sztabu blisko tysiąc oficerów.

Długo musieliśmy czekać na czerwonych delegatów, tak długo, aż wszyscy pomimo woli zaczęli już gorzko żałować tego co się stało. Był szmer, jak w ulu zatrwożonych... Słońce jesienne zapalało iskry na częściach metalowych broni, która za jakąś chwilę miała być oddana temu, którego myśmy zawsze *) uważali za niebezpiecznego wroga. Głuchy żal zapełniał serca.

Młodzież polska, przeważnie studenci zmobilizowani do armii jeszcze bardziej rozpalali ogólny niepokój, zarzucając nam kapitulację w stosunku do bolszewików i zachęcając do użycia przeciwko nim broni, dopóki jeszcze się znajduje w naszych rękach...

Ale każdy z nas oprócz broni miał w ręku kartki z odezwą gen. Langera, który wzywał nas do podporządkowania się wszystkim poszczególnym punktom umowy i oświadczył w końcu: „Odpowiedzialność za to przed Bogiem i historią ja biorę na siebie". (D. C. N.)

---

*) Przypisek tłumacza. Ściślej pod względem historycznym byłoby wyrażenie nie zawsze ale od wieków. Bo od 16 wieku do naszych czasów my i nasi przodkowie prowadzili 18 wojen przeciwko Moskwie i Rosji.

Pomóż sobie sam w ochronie przeciwlotniczej

Trzeba się liczyć z tym, że nieprzyjaciel, skoro dłuższe noce stworzą dlań lepsze możliwości do niezakłóconych nalotów, przystąpi do ataków. Prawdopodobnie tego rodzaju ataki nastąpią we wzrastających rozmiarach i przy pomocy coraz groźniejszych środków. Dlatego jest rzeczą niezrozumiałą i zdradzającą zupełnie brak odpowiedzialności, jak obojętnie i bezczynnie zachowuje się większa część ludności wobec groźby tego niebezpieczeństwa, zamiast uczynić wszystko, by z góry przygotować się do zaradzenia temu. Wiele cennego czasu upłynęło już bezużytecznie. Nikt nie powinien również liczyć na ochronę w publicznych schronach przeciwlotniczych. Stanowią one ochronę tylko dla małej części ludności i to tylko dla tych ludzi, którzy nie posiadają żadnych innych możliwości albo w czasie ataku znajdują się właśnie w ich pobliżu.

To też jest obowiązkiem mieszkańców każdego domu przeprowadzić niezwłocznie i wszystkimi siłami w swoim domu albo na swoim kawałku ziemi własnymi środkami konieczne prace, zmierzające do jak najlepszego zabezpieczenia swego życia i mienia. Nie potrzeba podkreślać, że chodzić przy tym może tylko o środki zaradcze we własnym zakresie. Nikt nie może się wymawiać, że brak mu materiałów budowlanych. Trzeba tylko nieco dobrej woli ażeby i temu zaradzić. W wielu wypadkach będzie możliwe otrzymanie cegieł z istniejących murów, które nie są potrzebne np. z murowanych ogrodzeń z niefundamentalnych ścian przegrodowych w piwnicach, z murów wokół dziedzińców itp., a to celem wybudowania murów, ochraniających przed odłamkami. Również drzewo, potrzebne do bardzo ważnych zmocnień dachów, piwnicy przeciwlotniczej można zdobyć przy pewnej pomysłowości. Trzeba tylko zastanowić się, czy nie ma na dziedzińcu jakiejś starej szopy drewnianej, która służy może tylko na skład bezwartościowych rupieci i którą lepiejby rozebrać, a uzyskane stąd drzewo użyć na wzmocnienia. Również z pak, które zgodnie z przepisami należy usunąć ze strychów, lub z pak, znajdujących się w piwnicach, można uzyskać deski i listwy i przy pomocy uzyskanych również w ten sposób gwoździ zbić je, odrutować i sporządzić z nich w ten sposób we własnym zakresie belki i podpory. Niestety, jeśli chodzi o schrony w piwnicach, to da się je urządzić w ograniczonej tylko liczbie, ponieważ stosunkowo nie wiele budynków posiada piwnice. Gdzie za tym brak piwnic a niezabudowany grunt jest dość duży i stan wody gruntowej na to pozwala, muszą być wykopane ochraniające przed odłamkami rowy ochronne. Należy przy tym uważać na to, by odległość tych rowów od budynku wynosiła conajmniej wysokość samego budynku, ażeby spadające gruzy nie zasypały rowów. Do podtrzymywania nasypu ziemnego nad rowem i do usztywnienia ścian służyć winno również drzewo, uzyskane w wyżej opisany sposób. Dla dobra ludności zwraca się jeszcze raz z naciskiem uwagę, ponieważ chodzi tu o życie własne i życie bliźnich, aby porzuciła wszelkie małostkowe zastrzeżenia i nie zaniechała niczego, coby później mogło spowodować ciężkie wzajemne zarzuty.

JEDZIEMY PRACOWAĆ DO NIEMIEC!



Ostatnie ostrzeżenie

W porze roku, kiedy jest większa ilość jarzyn i owoców, należałoby sądzić, że i ceny utrzymywane będą na znośnym poziomie a jarzyny i owoce sprzedawane po urzędowo ustalonych cenach.

Tymczasem dzieje się coś wręcz przeciwnego. Przechadzka po sklepach i rynkach w Wilnie dostarcza dowodów, że wszędzie żąda się cen paskarskich za owoce i jarzyny. Sprzedawcy nie wzdragają się żądać za 1 kg. pomidorów, za które ustalono cenę 1,05 RM. za 1 kg., 10 RM. a za jabłka, których cena maksymalna wynosi 0,90 RM 8 RM.

Urząd przestrzegania cen w Wilnie potrafi położyć temu kres na przyszłość. Zwraca się niniejszym po raz ostatni uwagę na to, że wszyscy, którzy sprzedają towary, winni posiadać wyraźne i na widocznym miejscu umieszczone cenniki. Kto tego nie uczyni, zamierza żądać wyższej ceny i będzie odpowiednio ukarany. W wypadku, gdy zostanie stwierdzone, że żądane były ceny lichwiarskie, winny musi być przygotowany na konfiskatę towaru i na bardzo surową karę.

Producenci, którzy oddają się tego rodzaju brudnym interesom, zostaną również odpowiednio surowo ukarani.

Urząd przestrzegania cen miasta Wilna.

Związek zawodowy tworzy dział zapomogowy

Na miejscu przyjętych, z czasów Sowieckich, organizacyj związków centralnych, głównych grup i t. p. został wkrótce utworzony w każdym Okręgu Generalnym jednolity Związek Zawodowy jako samodzielna i prawomocna organizacja z własnem kierownictwem i zarządem. Ten Związek Zawodowy ma teraz zadanie powołać do życia szeroko zakrojoną organizację zapomogową przez udzielanie pieniężnych wsparć w razie zaistnienia szczególnych okoliczności. Statut zapomogowy Związku Zawodowego przewiduje zapomogi w następujących wypadkach:

a) w razie choroby,

b) w wypadkach śmierci w rodzinie oraz w razie śmierci samego członka,

c) w wypadkach potrzeby.

Prace przygotowawcze posunęły się już tak daleko, że w najkrótszym czasie należy liczyć się z wprowadzeniem tej instytucji.

Organizacja zapomogowa opierać się na tejże zasadzie wspólnoty co i wszystkie instytucje i poczynania Związku Zawodowego mające na celu dać pracującym opiekę socjalną, chronić ich przed biedą, wzniecać w nich radość życia i ochoczość pracy oraz przyczyniać się do ich zawodowego postępu. Zasadniczo co do zapomóg Związku Zawodowego można powiedzieć, że udzielane one są dodatkowo do świadczeń ubezpieczalni chorych. Pracujący więc układa sytuację swoją i swojej rodziny znacznie pomyślniej, jeżeli jest członkiem Związku Zawodowego. Wysokość dodatkowej zapomogi oraz czas trwania jej przyznania zależne są od czasu przynależności do Związku Zawodowego i wysokości ostatnio otrzymywanego z pracy dochodu. Po jednorocznej należności do Związku Zawodowego powstaje już prawo roszczenia do dodatkowej zapomogi chorobowej na przeciąg 7 tygodni. Dodatkowa tygodniowa zapomoga wynosi 15 proc. tygodniowego dochodu z pracy. Zależnie od czasu trwania członkostwa ta zapomoga chorobowa może być płacona do 16 tygodni.

Przewidziana zapomoga pieniężna na wypadek śmierci w wysokości swej zależna jest tylko od ilości uskutecznionych na rzecz Związku Zawodowego składek. Rozpoczyna się ona po stosunkowo krótkim czasie trwania przynależności do Związku Zawodowego od sumy 20 RM. i może dojść do 125 RM. Do tych stawek mają prawo krewni, jeżeli umiera sam członek. W razie śmierci członka rodziny wypłacana jest część tych stawek.

Do uwzględnienia wniosków o zapomogach w wypadkach potrzeby nawiązany jest jeden tylko warunek, a mianowicie, że zainteresowany członek należy jeden rok do Związku Zawodowego i opłacił składki. Postanowienia dotyczące zapomóg podają jako przykład wypadku potrzeby tylko długotrwałe bezrobocie lub chorobę. Ponieważ jednak powody do zaistnienia wypadków potrzeby w praktyce liczebnie są nieograniczone, dla członków Związku Zawodowego znów istnieje możliwość zwrócenia się w tych wypadkach do Związku Zawodowego o okazanie pomocy. O ile tylko pozwolą na to środki Związku Zawodowego będzie on odtąd pomocny również i pod tym względem nie tylko radą ale i czynem doraźnym. Ponieważ przy tej pomocy chodzi zawsze o pomoc zespołu wszystkich członków w Związku Zawodowym, będzie ona oczywiście najefektowniejsza wówczas, kiedy członkowie wypełniają swe obowiązki wobec Związku Zawodowego.

Wyczerpujące przepisy o zapomogach będą w najbliższym czasie skierowane do okręgowych i powiatowych delegatów oraz do wszystkich pełnomocników Związku Zawodowego. Tam mogą one być przejrzane, o ile nie zostały już doręczone samym członkom.

Wnioski o poszczególne zapomogi, na specjalnych formularzach winny być każdorazowo złożone w miejscu potrącania składek na rzecz Związku Zawodowego. Kierowanie wniosków gdzie indziej jest bezcelowe. Nadmiar pracy nie pozwala na zwrot mylnie złożonych wniosków. Dlatego też należy jeszcze raz zwrócić szczególną uwagę: wnioski winny być złożone tam, gdzie ściąga się składka na rzecz Związku Zawodowego. Stąd wnioski przesyłane są do Związku Zawodowego, który wnioski aprobuje lub uchyla.

Bolszewicy przyznali się do zniszczenia części Wileńskiego Archiwum

Przy porządkowaniu archiwum nieświeskiego w Mińsku znaleziono szczęśliwym trafem teczkę zatytułowaną „Djeło N 3 Istoriczeskij Archiw Akademii Nauk Biełaruskoj Sowieckoj Socjalisticzeskoj Republiki" zawierające korespondencję Akademii Nauk z władzami sowieckimi w sprawie archiwów wileńskiego i nieświeskiego, które zostały po przewiezieniu do Mińska oddane Akademji Nauk jako Archiwum Historyczne.

Członkowie Akademii i kierownicy archiwum niepodejrzani w najmniejszym stopniu o subiektywizm w stosunku do Związku Sowieckiego i Białoruskiej Republiki sowieckiej w swoich referatach t. zw. „Dokładnyja zapiski" i korespondencji, których bruliony pisane ręcznie i poprawione na maszynie zachowały się w wyżej wspomnianej teczce dają niepodlegające wątpliwości świadectwo zniszczenia części archiwum wileńskiego przez bolszewików.

Posłuchajmy jak bolszewicy w poufnej korespondencji sami o tym świadczą, że zniszczyli wileńskie archiwum państwowe.

Oto prezes Akademji Nauk Gorew w piśmie swoim z dnia 10 października 1940 komunikuje zastępcy naczelnika głównego zarządu archiwalnego rosyjskiego socjalistycznej republiki sowieckiej, że „spowodu złej organizacji transportu materiałów archiwalnych z Wilna do Mińska, Akademia Nauk Białoruskiej socjalistycznej republiki sowieckiej przyjęła to archiwum w stanie chaosu: wiele wiązek było rozwiązanych i rozsypanych.

„Część materiałów wogóle nie trafiła do nas, jeden wagon z materiałami trafił do Moskwy".

Tenże prezydent Akademji w innym miejscu (str. 99) tak pisze: „Z Wilna do Akademji Nauk (do Mińska) archiwum przybyło w bardzo złym stanie. Po wyładowaniu wyglądało ono jak góra pomieszanych materiałów: setki wiązek było rozsypanych setki foljałów były z oderwanymi okładkami. Znaczna część materiałów, jak to teraz wyjaśnia się przepadła, brakuje znacznej części rękopisów archiwum akt, dawnych archiwum Murawjewa, Komisji Radziwiłłowskiej. Zaginęła większość inwentarzy i katalogów."

Zasługuje na uwagę, że w Mińsku jeszcze w owym czasie niezniszczonym i obfitującym w liczne olbrzymie i reprezentacyjne gmachy publiczne nie znaleziono innego miejsca na pomieszczenie archiwum wileńskiego, jak to, które oficjalnie było uznane za niebezpieczne pod względem pożarowym. („W pożarnom otnoszenii osobienno opasnym").

W razie pożaru archiwum nie udało by się uratować bo całą kupę akt nawalono w korytarzu przechodnim i pomimo domagań się inspekcji przeciwpożarowej i sekretarza naukowego instytutu historji z korytarza uprzątnięto akta dopiero po zajęciu Mińska przez wojska niemieckie. Delegat przysłany z Wilna odwiózł akta na stare miejsce.

Czego jednak transport nie zniszczył i ogień nie spalił zniszczyła woda. 4090 akt archiwum wileńskiego umieszczono w zawilgoconej części gmachu Akademji wprost na gołej podłodze bez jakichkolwiek bądź półek albo desek. Rury wodociągowe wielokrotnie pękały i akta przesiąkały wodą i wilgocią. Fakt ten stwierdzają w t. zw. „Dokładnaja Zapiska" prezydent Akademji Gorew i sekretarz naukowy prezydjum Akademji Gorin (str. 109 Djela Nr. 3).

Po przyjęciu do wiadomości tych faktów można postawić pytanie: czy w niszczeniu akt archiwum wileńskiego odegrała rolę tylko przysłowiowa rosyjska niedbałość czy była w tym ukryta tendencja niszczenia akt, jako niewątpliwego świadectwa odrębności dawnego Wileńskiego Księstwa Litewskiego, (do którego należała i Białoruś) od azjatyckiej Moskwy i wspólnoty historycznej i kulturalnej z Europą. Imperialiści rosyjscy spod sztandaru komunistycznego i żydzi we wspólnej nienawiści do zachodnio-europejskiej kultury i chrześcijańskiego świata mogli celowo dążyć do zniszczenia archiwum historycznego zwierciadła przeszłości, które jeśli nie można zohydzić i sfałszować to najbezpieczniej zniszczyć.

Zniszczono jak sądzą mniej więcej 4 wagony akt. Bolszewicy przyznają się, że wywieźli z Wilna 26 wagonów, z których 1 trafił do Moskwy; do Mińska zatem musiało trafić 25 wagonów. Do Wilna trafiło spowrotem 19 wagonów, z pół wagonu zbierze się jeszcze akt wileńskich, po ostatecznym przesortowaniu akt nieświeskich i mińskich mniej więcej i wagon akt mińskich z akt wileńskiego archiwum pozostanie w Mińsku.

Kronikarz.

Skazanie na śmierć potajemnego handlarza

RYGA. (ON). Sąd specjalny przy niemieckim sądzie w Rydze rozważał sprawę przeciwko studentowi Voldemarsowi Pakalusowi, robotnikowi rolnemu Fricis Aboltinschowi i kanceliście Władysławowi Wiksnerowi, którzy oskarżeni byli o dopuszczenie się przestępstw przeciwko rozporządzeniu o gospodarce wojennej.

Głównym winowajcą okazał się oskarżony Pakalus. W ciągu pół roku zakupił on na wsi, lub wymienił za naftę i sól częściowo przez Aboltinscha, wielkie ilości produktów żywnościowych i przewiózł je samochodem ciężarowym do Rygi, by je tu sprzedać po cenach paskarskich. Według jego własnych zeznań skradziono w ten sposób gospodarce planowej co najmniej 430 kg wieprzowiny, 60 kg masła, 600 kg mąki pszennej, 850 kg grochu, 1190 kg żyta, 1850 kg owsa, 100 kg krup, 400 litrów nafty i 2000 kg soli. Ponadto Pakalus zdobył 160 par trzewików i 224 kg mydła. Za trzewiki zapłacił 125 RM za parę i za mydło po 25 RM za kilogram. Również i te towary albo odsprzedał on z bardzo znacznym zyskiem, albo wymienił na wsi za produkty spożywcze. Ponieważ Pakalus sam zajęty był w mieście, posługiwał się on współoskarżonym Aboltinschem, który skupywał dla niego produkty spożywcze na wsi, a następnie, kiedy u Aboltinscha nagromadziła się dostateczna ilość produktów, zawiadamiał o tym Pakalusa. Oskarżony Viksne kupił od niewykrytej dotąd osoby karty na 400 kg cukru i odsprzedał je dalej.

Sąd specjalny skazał Voldemarsa Pakalusa z powodu przestępstwa przeciwko § 1 rozporządzenia o gospodarce wojennej na karę śmierci i konfiskatę jego majątku, Fricisa Aboltinscha za to samo przestępstwo na pięć lat ciężkiego więzienia i na grzywnę 10000 RM, a Władysława Vinksnera na dwa lata więzienia i 2000 RM grzywny.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podkreślił, że Pakalus przez swoje ciemne interesy zlekceważył w sposób jak najbardziej pozbawiony skrupułów przepisy wydane dla ochrony gospodarki wojennej, ażeby w czasie, kiedy większość jego rówieśników walczy na froncie, wzbogacić się lekkim sposobem. Nie zgłosił się on ani do oddziałów walczących na froncie ani do oddziałów pracujących dla wojska, lecz w podlej chęci zysku kradł ważne dla życia produkty i przez to naraził na szwank gospodarkę wojenną.

Jeśli może początkowo przy osądzeniu przestępstw przeciwko gospodarce wojennej postępowano z pewną łagodnością, to teraz ludność, po kilkakrotnych ostrzeżeniach nie może liczyć na stosowaną początkowo łagodność w wypadkach przestępstw przeciwko ustawom o gospodarce wojennej. Sąd sjecjalny zamierza i uważa to za swój obowiązek wobec walczących oddziałów, postępować z całą przewidzianą prawem surowością przeciwko przestępcom w stosunku do gospodarki wojennej.

ZE SPORTU

Hiszpanie — Kailis 2:3 (1:1)

Hiszpanie: Ceron, Abad, Attella, Villeforte, Luis, Linage, Violero, Gomez, Rionio, Palansuella i Herrera.

Kailis: Rączko, Brzechwa, Zawieja, Golankiewicz, Godlewski (Urban), Dębski Czesław, Komar II, Komar I, Stundis, Bartaszko, Tomaszewicz.

Bramki zdobyli: Stundis 2 i Zawieja 1 dla Kailisu, oraz Gomez i Violero dla Hiszpanów, mecz sędziował b. dobrze p. Cenfeldas

Czwartkowy mecz piłkarski Hiszpanie — Kailis zakończył się sukcesem drużyny fabrycznej, która po równorzędnej grze pokonała Hiszpanów w stosunku 3:2 (1:1).

Hiszpanie byli drużyną równorzędną i wynik remisowy najlepiejby odzwierciadlał przebieg spotkania — tymniemniej jednak sukces drużyny Kailisu jest niewątpliwy, w czem niemałą zasługę ma kierownik sportowy — Dębski Cz. Mecz interesujący, kondycja graczy dobra, organizacja zawodów nie pozostawiała nic do życzenia. Po meczu odbył się koleżeński bankiet. (k)

Artystyczna niespodzianka

Jako artystyczne wydarzenie szczególnego znaczenia zapowiada się wieczór tańca pary solistów berlińskiej opery państwowej Jahnke — Gallo, która to para wystąpi dziś, w sobotę o g. 8 w teatrze miejskim w Wilnie. Jako przedstawiciele młodej niemieckiej sztuki tanecznej zaprodukują oni bogaty program tańców ludowych i charakterystycznych, które motywami swymi sięgają od Sewilli do Wiednia i od średniowiecza aż do współczesności.

Bilety wcześniej można nabyć w kasie teatru miejskiego w Wilnie.

Z dnia

SOBOTA
21 Sierpień
Joanny
Wschód słońca 5.03
Zachód słońca 18.40

W dniu dzisiejszym zaciemniamy okna od godz. 20.25 do 04.20.

— DYŻURY APTEK. W tygodniu od 23 sierpnia do 30 sierpnia mają dyżury nocne i służbę w niedzielę następujące apteki: Apteka Nr. 1 ulica Vilniaus (Wileńska) 23 (tel. 290); apteka Nr. 3 ulica Gedimino (Mickiewicza) 10, (tel. 998); apteka Nr. 6 ulica Didžioji (Wielka) 23, (tel. 773); apteka Nr. 10 ulica Tisenhaus (Tyzenhausowska) 1, (tel. 1384); apteka Nr. 13 ulica Basanaviczius (W. Pohulanka) 25, (tel. 1692); apteka Nr. 14 ulica Vitauto (Witoldowa) 22, (tel. 1698); apteka Nr. 336 ulica Savanoriu (Legionowa) 10, (tel. 468).

— O JAKOŚĆ CHLEBA DLA MIESZKAŃCÓW M. WILNA. Od dłuższego czasu mieszkańcy m Wilna uskarżają się na zły wypiek chleba. Kupują go w stanie pół surowym, jest on i nie smaczny i szkodliwy dla zdrowia. Dyrekcja piekarń „Ruty" winna zainteresować się tą sprawą. (k)

— SODYBA SKUPUJE OGÓRKI. W tym roku do punktu Sodyby dostarczono dużą ilość ogórków, które już się konserwuje na zimę.

Sodyba skupuje ogórki w każdej ilości, w miarę możności młode t. j. nie większe niż 10 — 18 cm. Za ogórki pożółkłe i przywiędłe płaci tylko 10 pf. za 1 kg. Niezależnie od tego tenże punkt skupu, kupuje jabłka, za które bez względu na gatunek — daje premie. Za dostarczone 30 kg. jabłek oprócz zapłaty dostawcy otrzymują jeden punkt premii.

— TO SIĘ NAZYWA WYCZUCIE. Dnia 18-go b. m. na terenie 3-go Komisariatu policjant zainteresował się pakunkiem przechodnia. Jak się okazało w pakunku znajdowały się dwie zarżnięte kury — pochodzące z kradzieży.

Amatora drobiu oddano kryminalnej policji. (k)

OFIARY

Tytułem dobrowolnych ofiar dla biednych polskich dzieci składają w załączeniu pracownicy Grosse Heeresbaudienststelle 13 Baracken bauwerkstätte — Jaschuny kwotę 188 RM. 50 pf.



Żeby się ustrzec od pracy, dwaj przyjaciele Jan i Józef, postanowili odseparować się od społeczeństwa i schronili się w lesie. Tutaj zaś trwoga przed nimi, skutki pod nimi, a co ujrzeli — nie życzę.

Mimo silnego konwoju

BERLIN. (DNB). Zaatakowany w dniu 15.8. na Atlantyku prawie o 400 km. na zachód od Lizbony przez dalekodystansowe samoloty niemieckie typu Kondor, konwój angielski, znajdujący się w drodze do Morza Śródziemnego był silnie ochraniany przez krążownik z artylerią przeciwlotniczą, trzy kontrtorpedowce i liczne statki strażnicze. Niektóre statki towarowe rozstawiły sieci do łowienia torped. Koło godziny 20 min. 10 lotnicy niemieccy dojrzeli konwój nieprzyjacielski płynący w siedmiu kolumnach. Mniej więcej w 20 minut potem rozpoczęto atak. Pierwsza bomba trafiła w boczną stronę statku towarowego o tonażu 14.000 TRB, druga uderzyła w środek transportowca i wywołała wybuch połączony z kłębami dymu. Drugi statek o tonażu 8.000 TRB poza kilkoma trafieniami z blizka został ugodzony celnym pociskiem w środek steru. Wśród wielkich kłębów dymu utknął on na morzu i począł pomału tonąć.

Kontrtorpedowiec pośpieszył z pomocą i przejął załogę. Trzeci statek o tonażu prawie 8.000 TRB po dwóch trafieniach zatonął również, podczas gdy parowiec o tonażu 9.000 TRB po kilkakrotnym trafieniu z blizka w pokład zatonął.

Trzy dalsze statki konwoju podczas powtórnych ataków niemieckich samolotów typu Kondor zostały trafione bombami i uszkodzone. Działanie tych uderzeń nie mogło być dokładnie stwierdzone z powodu silnej obrony artylerii przeciwlotniczej konwojujących statków. Eskadra Kondorów powróciła nieuszkodzona do swej bazy.

LIZBONA. (DNB). Prezes Izby handlowej USA, Johnston, który znajduje się od kilku tygodni w Anglii dał, stosownie do wiadomości podanej przez „Times" przy okazji do zrozumienia, że w przyszłości rynek południowo-amerykański będzie całkowicie opanowany jedynie przez USA. Johnson pocieszał Anglików zapewnieniem ich, iż USA nie wykorzystają jako pętlicy układu pożyczkowo-dzierżawczego z jeszcze nieuregulowanym systemem opłaty.

Rabin z Manhattan

Prezes „Auti-Nazi-League", kierownik „Rady Pomocy Chinom", prezes „Ligi Obywatelskiej, dla spraw stosunków z Ameryką Łacinską" — oto kilka godności honorowych, jakie w ręku swoim skupia naczelny rabin w Nowym Jorku, Stephen Wise. Z Manhattan, centralnej dzielnicy największego miasta na świecie, stara się ten człowiek opiąłać świat siecią wpływów żydowskiej władzy. Będąc sam właścicielem wielkiego majątku, jest Wise spokrewniony z Sulzbergerami, skoligacony z Guggenheimami Wertheimami i Lewinsonami, którzy należą do najważniejszych wielkości na Wallstreet. Adolph Ochs, właściciel gazety „New York Times", jest zięciem Wise'go. Frankfurter Baruch, doradcy Roosevelta, mienią się przyjaciółmi Wise'go. Rabinowi z Manhattan, który jest prezesem honorowym „American Jewish Congress" i członkiem „American Jewish Commitee" zawdzięcza Roosevelt gorąco przez siebie upragniony Medal Błogosławieństwa Bożego za popieranie żydostwa.

Stephen Wise wywarł już w czasie pierwszej wojny światowej decydujący wpływ na decyzję Wilsona przystąpienia do wojny przeciw Niemcom. Wśród 118 żydów, którzy wywierali wpływ na obrady w Wersalu, Wise był niewątpliwie osobą najważniejszą. Z narodowym socjalizmem i faszyzmem prowadził Wise od początku z całą siłą żydowskiej nienawiści zaciekłą walkę. Już w roku 1933 domagał się on generalnego bojkotu i walki przeciwko nowym Niemcom. Już 8 października 1935 r. mogła mu gazeta „New York Daily News" wystawić następujące zaświadczenie: „Rabin Stephen Wise usiłuje uwikłać Stany Zjednoczone w wojnę z Europę. Wysiłki te tym czasem udały się. A w wigilię sycyliijskiej akcji pomocniczej dla bolszewików, 9 lipca 1943, oddał Stephen Wise podczas pewnej manifestacji w Nowym Jorku strzał do startu w tym przedsięwzięciu przeciw Europie, wygłaszając słowa: „Z inwazją nie powinno się dalej zwlekać!"

Rabin z Manhattan, ogniskuje w swej osobie wyraźniej aniżeli inni przywódcy światowego żydostwa tradycję, która od tez talmudu i protokółów mędrców Sionu prowadzi aż do nowoczesnych prób przemienienia narodów w formach organizacyjnych plutokracji i bolszewizmu w bezwolne przedmioty żydowskiego wyzysku. Jego osoba i wpływ jego władzy są znakiem ostrzegawczym dla wszystkich, którzy nie chcą wierzyć w rzeczywistość żydowskiego spisku światowego...

(Wilnaer Zeitung).

TOKIO. (DNB) Kapitan fregaty Tashiro, członek wydziału prasowego marynarki, opublikował w biuletynie radiowym następujące wyniki walk koło Nowej Georgii podczas ostatniego półtora miesięcznego okresu:

Japończycy zatopili względnie uszkodzili 21 nieprzyjacielskie okręty wojenne oraz 34 statki handlowe i transportowe. Podczas ataków lotniczych, jakie przeprowadzał nieprzyjaciel w czasie od 1 lipca do 15 sierpnia, brały udział 6.283 maszyny, z których zestrzelono 775 i ciężko uszkodzono 78. Straty w ludziach po stronie nieprzyjaciela oszacował Tashiro na około 20.000 zabitych i rannych.

W pierwszą rocznicę śmierci
ś. † p.
Leona Oskierki
odbędzie się dn. 23 sierpnia r. b. o godz. 8 w kościele parafialnym w Czmianie Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy. O czym zawiadamia Życzliwych pamięci Zmarłego
Maria Maczakowa.

Wszystkim którzy okazali nam tyle serca i życzliwości i wzięli udział w Nabożeństwach Żałobnych i w pogrzebie
ś. † p.
z CZEPOLANIÓW
Marii Parafianowiczowej
a w szczególności Przewielebnemu Ks. Jankowskiemu, chórowi i całej służbie kościoła Wszystkich Świętych Bóg zapłać składają Mąż i Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim tym, którzy przyczynili się do oddania ostatniej posługi
ś. † p.
TADEUSZA KOTSCHEGO
a w szczególności Przewielebnemu Ks. Proboszczowi z Landwarowa, PP. Kryminisowi Ludwikowi Dembińskiemu, tą drogą składają serdeczne podziękowanie Córki i Koledzy.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 18. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 prec. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie. Wydawnictwo „Goniec Codzienny".